

# PRZYCZYNEK DO PRZYGOTOWAŃ ŚWIATOWEJ KONFERENCJI RIO+20

## Część I

---

prof. dr hab. Kazimierz Równy

---

### **1. Obecny stan wdrażania zrównoważonego rozwoju**

1(a) Jakkolwiek wiele słuszności mają ci, którzy mijające 20-lecie od przyjęcia zasady zrównoważonego rozwoju nazywają całkowicie *unproductive*,<sup>1</sup> to jednak jesteśmy obecnie w lepszej sytuacji niż wówczas, gdy światowa społeczność państw zaleciła ją (w pięć lat po Raportcie Brundtland) w dokumentach Szczy-

tu Ziemi w Rio de Janeiro, jako sposób wyjścia z kryzysu ekologicznego spowodowanego przez minione dziesięciolecie praktykowanym przemysłowym zaspokajaniem potrzeb ludzkich. Wówczas bowiem stanowiła ona tylko zasadę „miękkiego prawa” – zalecenie do stosowania przez państwa (rządy i samorządy oraz „ludy Narodów Zjednoczonych” – przez ważną, powszechną organizację międzynarodową (ONZ). Obec-

nie zaś trudno byłoby znaleźć państwo, które nie uznawałoby jej za obowiązującą zasadę w swym systemie prawnym.

1(b) Jednocześnie należy zauważyć, że prawna zasada zrównoważonego rozwoju z wielkim trudem przedzierała się w minionym 20-leciu do świadomości i codziennej praktyki rządzących (zmieniających się poprzez wybory), osób prawnych i poszczególnych ludzi. Główną przyczynę tego nienależytego przyswajania i przyswojenia zasady zrównoważonego rozwoju przez tych wszystkich, od których zależy jej wdrażanie w codzienne bytowanie ludzi, tj. przez pracowników: administracji rządowej i samorządowej, zarządów osób prawnych, instytucji społecznych (zwłaszcza szkół), organizacji pozarządowych, rodzin i poszczególnych ludzi – upatruję w braku systemowego jej nauczania i szkoleń dla różnych grup zawodowych. Można zatem powiedzieć, że państwa, (których dowodnym przykładem jest mój kraj) nienależycie wdrażają zobowiązania międzynarodowe. Nad zjawiskiem tym warto się głębiej zastanowić. Jest to przecież nic innego, jak lekceważenie (łamanie) norm międzynarodowych. A powinniśmy pamiętać, że stanowi to naruszenie świętej zasady przestrzegania porozumień przyjętych w dobrej wierze i że w dawniejszych czasach bywało przyczyną licznych wojen i konfliktów zbrojnych.

Spółeczność międzynarodowa państw i ludzi niewiele też zrobiła dla systemowego wdrażania jej w zakresie wykorzeźnienia ubóstwa, zwłaszcza w biednych krajach Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej (zapewne głównie to miał na myśli wspomniany wyżej znawca problematyki biednych krajów, oceniając minione 20-lecie jako *unproductive*). Udzielana pomoc przez państwa bogatsze z reguły ograniczała się do przekazów żywności i innych niezbędnych do życia środków

w sytuacjach nadzwyczajnych: klęsk żywiołowych i stanów spowodowanych „przez ludzi ludziom”. Zatem państwa bogatsze wspomagały (biedniejsze i te, które nagle znalazły się biedzie) niezgodnie z zasadą zrównoważonego rozwoju, która wymaga przecież zapobiegania podobnym zjawiskom „u źródła”. Podawano bowiem przysłowiową rybę, zamiast zarybku i wędki do późniejszego łowienia.

1(c) W konsekwencji – nawet przy nieco spowolnionym wzroście populacji ludzkiej – nadal (po 20 latach) przeważają sposoby zachowań i działań w zaspokajaniu potrzeb ludzi nabyte w minionych dziesięcioleciach, które – jak wiemy – doprowadziły do kryzysu środowiska i kontynuują pogłębianie się groźnej jego degradacji dla zdrowia i życia ludzkiego, a nawet (w dłuższej perspektywie) przeżycia na Ziemi.

1(d) Zatem, wszyscy świadomi stanu rzeczy, zwłaszcza prawnicy (wszak wiadomo, że dobre i egzekwowane prawo powinno być głównym i skutecznym narzędziem poprawy życia społecznego) – wszelkiej poprawy istniejącego stanu na lepszy (zrównoważony) – powinni pilnie współz przedstawić innymi odpowiednich (do każdej regulowanej dziedziny działalności) dyscyplin naukowych, interdyscyplinarnie wypracować odnośne środki zaradcze i podsunąć je rządzącym do przyobleczenia w prawo i skrupulatnego egzekwowania.

**2. Jakie „first things first” – priorytetowe usprawnienia (wielorako opłacalne) – powinna podjąć społeczność międzynarodowa w związku z przygotowywaną konferencją w Rio+20 dla pilnego przyspieszenia wdrażania zrównoważonego rozwoju?**

Z poprzednich wywodów wynika, że pilna jest do odrobienia, zaniedbana w mijają-

cym 20-leciu, inherentna w zrównoważonym rozwoju zasada integracji (integrowania) nie tylko powszechnie znanych (i do znudzenia powtarzanych) trzech aspektów życia: ekonomicznego i społecznego z ochroną środowiska, lecz także ich wszystkich wewnątrznie i z wszystkimi dziedzinami działalności rządowej i samorządowej. Wobec tego, od przyjęcia przez społeczność międzynarodową państw zasady zrównoważonego rozwoju, konsekwentnie apeluję, a teraz tym silniej, gdyż świat nie wyszedł jeszcze z kryzysu gospodarczego (zwłaszcza w sferze finansów) zgotowanego większości przez nieuczciwą mniejszość, jego zarządców – by poważnie zająć się edukacją i szkoleniami na rzecz promowania wśród wszystkich osób fizycznych i prawnych zrównoważonego zaspokajania potrzeb ludzkich (przypomnijmy, iż dawniejsze sposoby ich zaspokajania wymagały większego wysiłku, ale nie niszczyły środowiska tak agresywnie). Zostały one z nastaniem i coraz pełniejszym wkraczaniem w nasze życie ery przemysłowej stopniowo zarzucane, a zanieczyszczenie środowiska stanowi dziś bezpośrednie zagrożenie zdrowia i życia gatunku ludzkiego. Wprowadzenie systemowej edukacji i szkoleń zawodowych nie wymaga przecież wielkich nakładów, a przy mądrym zaprogramowaniu może przynieść ogromne korzyści gospodarcze i społeczne.

Obserwując prawodawstwo międzynarodowe (w tym Unii Europejskiej), mego kraju i innych państw świata, należy z uznaniem podkreślić, że w minionym okresie zostało ono mocno rozbudowane (choć powinno być nadal doskonalone, zwłaszcza w zaniedbanych priorytetowych dla wdrażania zrównoważonego rozwoju dziedzinach). Jednocześnie ze wspomnianych obserwacji wynika, że poważnie szwankuje jego przestrzeganie. Dotyczy to zarówno prawa światowego (w mniejszym stopniu prawa UE), jak i prawa krajowego. Krótko mówiąc stanowi ono w dużym stopniu prawo wirtualne, zwane także „papierowym”. Najbardziej deprymujące w tym jest jego nieprzestrzeganie, bądź nieumiejętne stosowanie, przez organa admini-

stracji rządowej i samorządowej, których jedyną racją bytu jest staranne przestrzeganie prawa, w tym zasady zrównoważonego rozwoju we wszelkich dziedzinach ich działalności i w odniesieniu do wszystkich odnośnych podmiotów fizycznych i prawnych!

Nie wnikając głębiej w przyczyny tego stanu rzeczy, zakładam, że dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że personel odpowiedzialny za wdrażanie tej zasady – nieznanego obecnemu pokoleniu – nie został do tego właściwie przygotowany przy spełnianiu swych codziennych obowiązków. A przecież to państwo powinno zadbać (a konkretnie specjalnie do tego powołany organ – Ministerstwo Środowiska), aby personel angażowany na wszystkie w kraju stanowiska związane z ochroną środowiska był należycie przygotowywany do nowych zadań zrównoważonego podejścia ustalonych przez jego przedstawicieli na Szczycie Ziemi. Później zaś w syntetycznej formie potwierdzonych także w wielu obowiązujących Polskę umowach międzynarodowych, które po opublikowaniu w Dzienniku Ustaw stanowią przecież obowiązujące każdego prawo. W skrótej formie te normy międzynarodowe zostały też przeniesione do prawa wewnętrznego, w tym przede wszystkim do ustawy zasadniczej – Konstytucji RP (zob. zwłaszcza art. 5) i wielu ustaw związanych (zwłaszcza) z ochroną środowiska. Z ustaleń tych wynikają przecież nakazy postępowania inne niż te, które doprowadziły w minionych dziesięcioleciach do obecnej degradacji światowego środowiska, która zagraża zdrowiu i życiu (a nawet – jak powiedzieliśmy wyżej, w dłuższej perspektywie – przetrwaniu gatunku ludzkiego na Ziemi). Personel administracji rządowej i samorządowej jest głównie odpowiedzialny za ochronę środowiska metodą zrównoważonego rozwoju. Jeśli podejmowane decyzje powodują kolejne źródła szkodliwych oddziaływań, znaczy to, że przyczyniają się do tego w swej nieświadomości pracownicy zaangażowani do pracy przez równie nieświadomych swych zadań szefów i wybranych do rządzenia w parlamencie i samorządach swych przedstawicieli.

2(a) Podstawowym usprawnieniem, które stosunkowo szybko i tanio (tylko niewielkim kosztem w porównaniu do ogromnych zysków, jakie zrównoważone działania mogą przynieść) oraz na wieki mogłoby podnieść praktyczną skuteczność zrównoważonego rozwoju jest więc, niezwłoczne („kto szybko daje, 2 razy daje” – a w naszym przypadku można by powiedzieć: miliony razy daje, co najmniej w Polsce, a może i poza nią) dotarcie z tą koncepcją do umysłów wszystkich zainteresowanych. A są nimi wszystkie istoty ludzkie indywidualnie i w rozlicznych ich powiązaniach życiowych. Jak to osiągnąć? – Wszystkimi dostępnymi i nowo kreowanymi sposobami w myśl powiedzenia *catch as you catch can*.

Jednakże, w osiągniętym stanie degradacji środowiska, pierwszorzędną rolę w poprawie kryzysowego stanu rzeczy powinna odgrywać administracja rządowa i samorządowa. Tu jest przysłowiowy Rhodus i tu najpierw należy skakać! Przede wszystkim zaś jej działy szczególnie powołane do ochrony środowiska, które w tym dziele od Szczytu Ziemi w Rio powinny działać zgodnie z jego ustaleniami, czyli metodą zrównoważonego rozwoju. Pracownicy merytoryczni tych działów powinni być w pierwszym rzędzie odpowiednio przeszkoleni i powinni uzyskać odpowiednie certyfikaty potwierdzające zrozumienie i praktyczne opanowanie tej nowej metody podejścia do poszczególnych dziedzin swej działalności. To samo powinno dotyczyć zwłaszcza nowo przyjmowanych pracowników do tych działów administracji.

Zaniedbana dotychczas edukacja i szkolenia w zakresie zrównoważonego rozwoju (w ochronie środowiska) i ich systemowe wprowadzenie jest pilnym nakazem. Tkwi on głęboko w samej istocie tej nowej metody. W praktyce jednak, mimo że każdy rozdział światowego programu, dotyczący budowy społeczeństwa praktykującego zrównoważony rozwój (Agenda 21, zwłaszcza roz-

działy 35 i 36 specjalnie dotyczące promowania nauki i nauczania) oraz późniejsze dokumenty w tej sprawie, wbrew od dawna ponawianym nawoływaniom, dotychczas nie zostały właściwie potraktowane.<sup>2</sup> Wiele wskazuje na to, że nie tylko w moim kraju. Chodzi tu o edukację nazywaną formalną (od przedszkola po studia doktoranckie) oraz szkolenia (w odniesieniu do wszystkich istotnych dziedzin działalności społecznej i gospodarczej). Najpierw powinny one, jak wspomnieliśmy, objąć wszystkich merytorycznych pracowników administracji rządowej i samorządowej, którzy codziennie mają największy wpływ na działania w kierunku zrównoważonego rozwoju. Od nich bowiem zależy multum codziennie przygotowywanych i podejmowanych decyzji, które – jak dowodzą liczne przykłady ujawniane przez środki informacji publicznej – często łamią elementarne reguły zrównoważonego rozwoju, tworząc długoletnie źródła szkodliwych oddziaływań na środowisko. Systemowa edukacja we wspomnianym zakresie jest na wszystkich szczeblach wspomnianej administracji zaniedbana.

Nie można tej istotnej sprawy pozostawić „niewidzialnej ręce rynku”, czy też żywiołowemu samospełnianiu się, jak to – przy ramowych regulacjach prawnych – ma miejsce w Polsce. Wiadomo, że podobnie niezadowolająco sprawa ta wygląda także w wielu państwach UE. Dlatego, w związku z bilansem 20-lecia zasady zrównoważonego rozwoju należałoby pilnie podjąć działania w tej sprawie, które powinny być inspirowane z urzędu przez Ministerstwo Środowiska i realizowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Edukacji Narodowej. Chodzi tu także o inspirację Ministerstwa Środowiska w sprawie edukacji niesformalizowanej, która dotychczas jest nieskuteczna, poprzez wszelkiego rodzaju oddziaływanie na ludzi w środkach informacji publicznej (pisma codzienne i periodyki, telewizję, radio, internet i inne). Zamiast tego mamy niczym nieograniczone reklamy czę-

sto namawiające pośrednio do łamania tej podstawowej dla przyszłości gatunku ludzkiego zasady zrównoważonego rozwoju.

Rozpacz ogarnia, jak dalece współczesni zarządcy zagubili instynkt samozachowawczy zaniedbując przestrzeganie wymagań w zakresie szkoleń personelu, któremu powierza się ważne zadania i dysponowanie miliardami złotych i euro bez nauczania go zrównoważonego podejścia do procesu przygotowania i podejmowania decyzji, decyzji – które mogą generować źródła długotrwałych szkodliwych oddziaływań na środowisko, *ergo* na nasze zdrowie, życie i to w długotrwałym okresie. I chociaż do uprawiania zawodu kierowcy, piekarza, lekarza i innych są wymagane dowody określonej fachowości, to do obsady stanowisk we wspomnianej administracji nie wymaga się żadnego fachowego przeszkolenia, chociaż przygotowywane i podejmowane przez personel administracyjny decyzje bywają źródłami degradacji środowiska na szeroką skalę i w długim czasie oraz niekiedy miliardowych wydatków. Nie organizuje się szkoleń w zakresie prawa zrównoważonego rozwoju dla osób już zatrudnionych.

Obserwacja tego, co czynniki oficjalne zdają się uważać za edukację dla zrównoważonego rozwoju w minionym 20-leciu pozwala stwierdzić, iż dotychczas nie rozpoczęto jeszcze prac nad programem jej systemowego wdrażania do codziennej działalności władz państwowych i samorządowych w życiu gospodarczym i społecznym.<sup>3</sup> A przecież jest to najtańszy, najszybszy, najskuteczniejszy i najbardziej dalekosiężny sposób wdrażania tej nowej koncepcji życia. Jest on mocno osadzony w logice optymalizacji działań przede wszystkim przez zapobieganie szkodom w środowisku u źródła. Wobec mnożących się chorób wynikających z zanieczyszczeń wody, powietrza i żywności, wydaje się, że można go stosunkowo łatwo doprowadzić do świadomości ludzi i osiągnąć ich współpracę zarówno w sferze działalności administracji rządowej i samorządowej, jak i przestrzegania jego zasad w codziennym postępowaniu rodzin i poszczególnych osób.

### 3. Jakie powinny być i jak przygotować programy systemowej edukacji i szkoleń

Ze spostrzeżeniem takiej potrzeby wyłania się kwestia, czego, kiedy i jak nauczać. Programy nauczania formalnego dla poszczególnych grup wiekowych (i zawodowych) powinny być opracowane przez nieliczne nauczycielskie zespoły fachowców dla poszczególnych przedmiotów i wzajemnie skorelowane dla uniknięcia zbędnych powtórzeń. Ich projekty i końcowe ustalenia do realizacji powinny być następnie poddane ocenie szerszego grona fachowców różnych dziedzin oraz zainteresowanych (nauczycieli, uczniów i studentów oraz szerszego społeczeństwa). Zespoły te powinny być wspomagane przez najwybitniejszych specjalistów administracji rządowej i samorządowej, znawców prawa ochrony środowiska metodą zrównoważonego rozwoju oraz innych nauk: przyrodniczych, ścisłych i społecznych (innych niż prawo). Jakkolwiek na razie niewiele ich jest w poszczególnych dziedzinach; (według mego rozeznania w Polsce tylko nieliczni naukowcy właściwie pojęli istotę zrównoważonego rozwoju, tym niemniej z chwilą rozpoczęcia poważnych prac wdrożeniowych powiększy się ich liczba i jakość).

Członkowie tych zespołów powinni posiadać maksymalną wiedzę z zakresu prawa zrównoważonego rozwoju, bowiem jak wiemy nie da się go skutecznie realizować, inaczej niż przy pomocy prawa. Więc istotną rolę w tych zespołach powinni odgrywać prawnicy legitymujący się dorobkiem naukowym w dziedzinie prawa zrównoważonego rozwoju.

W tej dziedzinie również nie będzie łatwo. Niewiele mamy dziś prawników, którzy właściwie opanowali istotę zrównoważonego rozwoju. W tym jeszcze mniej tych, co za przedmiot swych specjalizacji obrali głównie ten kierunek badań. Na dodatek są oni rozproszeni po ośrodkach akademickich całej Polski. Tym niemniej w każdym ośrodku akademickim można znaleźć kogoś, kto – jeśli nie wyłącznie, to na przyczepkę do in-

nych zainteresowań badawczych – zajmuje się prawem tego nowego sposobu postępowania.

Stan ten dotyczy także wielu innych dyscyplin naukowych, a zwłaszcza filozofii, ekonomii, socjologii, a także wielu nauk przyrodniczych, jak geologia, hydrologia, biologia etc. Niestety z rozszczepiania się w minionych dziesięcioleciach nauk na bardzo wąskie i szczegółowe dyscypliny, a zarazem wzajemne odgradzanie się, istnieje pilna konieczność ich interdyscyplinarnego jednoczenia do osiągania optymalnych rozwiązań poszczególnych problemów. Można to osiągnąć np. przy przyznawaniu grantów naukowych, uprzywilejowując badania interdyscyplinarne (np. przy ich przyznawaniu dając im pierwszeństwo, przynajmniej w okresie wdrażania interdyscyplinarności). Dotychczasowy stan prawa ochrony środowiska zapewnia prawne wymuszenie takiej interdyscyplinarności w postępowaniu w sprawie oceny oddziaływania na środowisko (OOŚ). Niestety ten efektywnie poczęty w prawie USA mechanizm na ogół nie jest skutecznie praktykowany w innych krajach (łącznie z Polską i niektórymi innymi członkami UE).

Z powyższego wynika, że zasada integracji, która w koncepcji zrównoważonego rozwoju na najwyższym szczeblu uogólnienia przejawia się w połączeniu ochrony środowiska z rozwojem (który w istocie zmierza do zaspokajania potrzeb ludzkich) na wszystkich etapach „u samego źródła” ich zaspokajania, czyli tam gdzie następuje uruchamianie wielorakich i długofalowych – najczęściej szkodliwych – na nie oddziaływań. Zasada integracji kieruje jednocześnie uwagę na to, że po stronie ich zaspokajania mamy do czynienia z czynnikiem społecznym – ludźmi (którzy są zarazem cennym kapitałem rozwoju i nieodzownym czynnikiem ochrony środowiska) oraz ekonomicznym (gospodarowanie zrównoważone, w możliwie najefektywniejszy sposób). Zaś wszystko to razem w długofalowej perspek-

tywie, zaspokajając potrzeby obecnych pokoleń – powinno być czynione z troską również o potrzeby przyszłych.

Jak zatem powinny być skonstruowane programy edukacji i szkoleń? Ponieważ zrównoważony rozwój realizujemy przy pomocy prawa, zatem ono – a zwłaszcza system prawa zrównoważonego rozwoju powinien stanowić wzorzec (szkielet), wokół którego należy opracowywać programy edukacji formalnej i wszelkie zróżnicowane (w zależności od dziedziny działalności) programy szkoleń dostosowane do potrzeb różnych grup zawodowych.

Trzeba na przykład zwrócić baczniejszą uwagę na przygotowanie kadr do zrównoważonego rozwoju w poszczególnych przemysłach (a zacząć od najbardziej znaczących, tj. najbardziej przyczyniających się do pogłębiania degradacji środowiska). Przecież powszechnie wiadomo, że to z nastaniem i przyspieszonym rozwojem ery przemysłowego zaspokajania potrzeb ludzkich nastąpiło, najpierw stopniowe (prawie niedostrzegalne), później zaś lawinowe zanieczyszczenie środowiska przez coraz to nowe przemysły. Nie ma co do tego już wątpliwości, że tu jest źródło naszych obecnych kłopotów z degradacją środowiska, do jakiej doszliśmy, a właściwie „dolecieliśmy” w minionych dekadach szybkimi i pojemnymi samolotami, pociągami, no i najpopularniejszymi cackami, jakimi są samochody (już, co najmniej po dwa w prawie każdej rodzinie tzw. rozwiniętego świata). Na dodatek, do tego wielkiego „dolotu”, sięgnęliśmy po „tanią” energię z elektrowni atomowych, z wszystkimi tego konsekwencjami dla zdrowia i życia obecnych i przyszłych pokoleń. O jej nieobliczalnych konsekwencjach zaświadcza już nie tylko Czernobyl, ale i Fukushima oraz inne mniej spektakularne, lecz wielkie – ze względu na efekt kumulatywny – skutki działań ludzkich.

Wspomniane, mniej spektakularne, a w częstotliwości swej wielkie w kumulatywnych przyczynach, masowe zanieczyszcza-

nia środowiska przez różne przemysły, można zilustrować przykładami z codziennego użytkowania w każdym domu różnych wyrobów przemysłowych, zwłaszcza tych częstego i w założeniu długoletniego użytku. Zetknięcie się z wieloma takimi produktami powszechnego i długoletniego użytku dostarczonymi przez przemysł obrazuje stan daleki od wymaganego przez zrównoważony rozwój. Rozwój ten bowiem powinien w pewnym sensie być rozwojem trwałym (tak też często nazywany jest w fachowym piśmiennictwie polskim za tłumaczeniem dokumentów Szczytu Ziemi – od francuskiego  *durable*)). Wiele przemysłów nie tylko nie próbuje poprawić jakości wytwarzanych produktów, czyli uczynić je trwałymi, ale wręcz narzuca ich odbiorcom „filozofię” słuszności lichej jakości ich wytwarzania. Nie wnioskując w przyczynie takiej „filozofii”, zauważamy, że generuje ona przy wielkiej skali produkcji, odpady ogromnej pojemności, których unieszkodliwienie wymaga zaangażowania wielkiej energii, w tym ludzkiej.

Przemysły urządzeń informatycznych doprowadziły już do zaśmieszenia przestarzałymi urządzeniami wszystkich domów (a często i instytucji) korzystających z ich wyrobów. Dlatego też – jakkolwiek słuszna jest teza, według której samorządy są gospodarzami na swoim terenie, łącznie z zagospodarowaniem odpadów – mimo to nie powinno się zwalniać producentów z odpowiedzialności w tej dziedzinie. Przede wszystkim, za dostarczanie na rynek przedmiotów (zwłaszcza) długotrwałego użytkowania, które pozwoliłyby ich użytkownikom na zrównoważone (w tym oszczędne) korzystanie ze środowiska. Powinni oni mieć także na uwadze etap unieszkodliwiania ich zużytych lub zepsutych wytworów. Świadomi takiej odpowiedzialności będą oni mocniej motywowani do lepszej jakościowo produkcji i znalezienia takich jej form, aby poszczególne części składowe ich wytworu były łatwe do recyklingu lub innego unieszkodliwiania.

Słusznie w wielu produktach zastępują się metale sztucznie wytwarzanymi komponentami, jednakże w wielu przypadkach niewystarczająco sprawdza się ich trwałość w trakcie dłuższego użytkowania (i chociaż przykłady takiego postępowania można mnożyć, zilustruję to na przykładzie niezwykle ważnym w codziennym bytowaniu urządzeń sanitarnych). W wielu przypadkach urządzenie, w którym psuje się wytworzony z nietrwałego materiału drobny detal, trzeba wymieniać w całości, gdyż nie produkuje się (lub nie prowadzi sprzedaży) części zapasowych.

Z niedawnej konieczności wymienienia pływaka, notorycznie przepuszczającego wodę z rezerwuaruze wody miski klozetowej, wnioskuję, że jeden z detali wykonany jest z niewłaściwego materiału syntetycznego. Reperacja ukazała jednocześnie podobną wadę w „dzwonie” tegoż urządzenia. Detalu tego wymienić nie można i trzeba kupić cały nowy pływak oraz cały ten wspomniany dzwon, (przy czym w tzw. międzyczasie oba te urządzenia uległy odmianie „ulepszeniowej” – rzecz jasna – i żeby je dostosować do poprzedniego, dość wydajnego rezerwuaru polska „złota rączka” hydraulika musiała sięgnąć do piły, młotków i innych narzędzi.

Pozostawiam w tym miejscu bez komentarza niesłusznie spostonowane urządzenie, jakim jest łazienkowa wanna w każdym domu. Pod pretekstem rzekomej oszczędności wody, wprowadzono kabiny prysznicowe i w dużej mierze producentom udało się narzucić je licznym użytkownikom. W istocie osiągnięto oszczędność przestrzeni niezbędnej do ulokowania wanny, ale pozbawiono ciało pożytecznego, dłuższego, kontaktu z wodą (a przecież z wody wyszliśmy na ląd! Była ona zapewne niezbyt czysta, bo wymieszana z różnymi rozpuszczonymi w niej wulkanicznymi substancjami). Natomiast co do jej oszczędności w kabinie prysznicowej, nikt nigdy nie nakazał napełniać dotychczasowych wanien do górnej granicy ich pojemności (a można je przecież uczynić płytszymi i lepiej dostosowanymi do krągłości ciała). Zawsze używam tyle tylko wody do ką-

pieli w wannie, ile zużyłbym do wymycia pod prysznicem, ale komfort i korzyści z takiego zanurzenia nie przekonują mnie do wyrzucenia wanny i zastąpienia jej tylko prysznicem. Owszem, prysznic jest potrzebny i od dawna został dodany do wanny, ale do obmycia po kąpieli rozpuszczonego w wannie własnego brudu.

O tym, że do wielu producentów (i projektantów różnych produktów) jeszcze nie dotarły wymagania zasady rozwoju zrównoważonego świadczy multum produktów, które codziennie trafiają do milionów użytkowników na świecie. Zilustrujmy to najpierw na prostym przykładzie, ogólnie biorąc w dużej mierze udanego produktu, jakim są różnej pojemności elektryczne dzbanki do szybkiego gotowania wody na kawę/herbatę. Produkt ten, dostępny już chyba we wszystkich krajach świata, jest sprawny i bezpieczny w gotowaniu (sam się wyłącza po przegotowaniu wody). Dzięki zaś czytelnemu wyskalowaniu pozwala każdorazowo ugotować dokładnie niezbędną w danym momencie ilość do natychmiastowego użycia. Zapewnia to, więc oszczędność wody i elektryczności oraz chroni ją przed „zepsuciem” przez powtórne gotowanie bądź podgrzewanie. Trzeba również przyznać, że wyrobowi temu nadano zgrabny estetyczny wygląd. Obłe linie zwiężają się ku górze zakończonym ptasim łebkiem z dziobkiem do na/wylewania wody. I właśnie to piękne zakończenie zdradza braki w obeznaniu projektanta z zasadą zrównoważonego rozwoju. Bo wprawdzie estetyka produktu broni się łatwo, to jednak na tak profilowanym łebku nie da się postawić filiżanki by ją dogrzać przed parzeniem herbaty. Nie da się także położyć grzybków do suszenia znalezionych w pobliskim lesie. Zatem nie daje on szans pełnego wykorzystania energii elektrycznej zużytej do zagotowania wody!

#### **4. Ku systemowej edukacji i szkoleniom poprzez system prawa zrównoważonego rozwoju**

Jeśli omawiana edukacja i szkolenia mają być „systemowe” i oparte na systemie prawa, powstaje pytanie czy w ogóle taki

system istnieje, np. na podobieństwo prawa cywilnego lub karnego? Prawdopodobnie nie znajdziemy go jeszcze w żadnym katalogu bibliotecznym. Jednakże, w moim przekonaniu, zarys takiego systemu już się wyłonił w minionych dziesięcioleciach z rozwojem nowoczesnego prawa ochrony środowiska. I podobnie jak w dawniej ukształtowanych systemach prawa, wyraźnie zarysowały się dwie jego części: ogólna i szczegółowa.

Pierwsza część ogólna systemu prawa zrównoważonego rozwoju obejmuje reguły, które dotyczą wszelkiego zachowania i działalności w ochronie środowiska. Dotyczą one zwłaszcza władzy publicznej, ale i tych wszystkich, których zachowanie lub działalność powoduje źródła znaczącego i kumulatywnego szkodliwego oddziaływania na środowisko. Zdecydowana większość tych reguł w istocie stanowi ogólny dorobek cywilizowanego życia zbiorowego i odnosi się do wszelkich zachowań i wszelkiej działalności, a zarazem ma zastosowanie do poszczególnych dziedzin i sposobów ochrony środowiska. Mamy tu na uwadze takie istotne normy, jak wielorako ważną zasadę udziału społeczeństwa w ochronie środowiska, (która z jednej strony wyraża obowiązek władz publicznych informowania mieszkańców o stanie środowiska oraz o wszelkich przedsięwzięciach, których skutki mogą szkodliwie oddziaływać na zdrowie i jakość życia ludzi, z drugiej zaś – ich obowiązek zapewnienia udziału społeczeństwa w podejmowaniu decyzji (w tym w postępowaniu w sprawie ocen oddziaływania na środowisko) oraz dostępu do wymiaru sprawiedliwości i innych. Wśród tych „innych”, jako podstawowe zadanie zrównoważonego rozwoju, na czołowe miejsce wysuwa się problem wykorzenienia ubóstwa (choć w tradycyjnym sposobie zarządzania mamy je niemal w każdym kraju, to jednak główne jego negatywne oddziaływanie na środowisko światowe występuje w od dawna biedniejących kontynentach Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej). W związku z tym zrównoważonego rozwią-

zania wymaga problem zatrudnienia w tych krajach oraz (powodująca ostatnio wiele spektakularnych wydarzeń) kwestia migracji ludności z krajów biednych do bogatych. Stany te powodują z pewnością nie tylko zagrożenie dla środowiska światowego, ale również niebezpieczeństwo dla stabilnych (do niedawna) tzw. krajów rozwiniętych.

Część szczegółowa systemu prawa zrównoważonego rozwoju dotyczy zaś ochrony poszczególnych sfer środowiska ziemskiego: atmosfery, światowego oceanu, powierzchni ziemi (w tym gleby) zwłaszcza w obszarach szczególnie wrażliwych, wód powierzchniowych, podziemia (w tym przede wszystkim wód podziemnych), a także wybranych, najważniejszych dziedzin działalności (zwłaszcza wytwórczej). Te ostatnie obejmują szeroki wachlarz dziedzin, ale należy skupić się na tych, które w kumulatywnych skutkach mogą powodować duże szkodliwe oddziaływanie na środowisko (zwłaszcza: nierównoważona produkcja w prawie każdym sektorze gospodarki dla masowego konsumenta, pozyskiwanie energii oraz postępowanie wobec odpadów, stałych i płynnych).

Wymieniono tu tylko istotniejsze elementy części ogólnej i szczegółowej zarysowanego systemu zrównoważonego rozwoju. Rzecz jasna mogą być one rozwijane z uwzględnieniem głównych składowych zasady zrównoważonego rozwoju dla lepszego rozumienia całości, a także uszczegóławiane dla zrozumienia jego stosowalności w różnych dziedzinach życia krajowego i w relacjach międzynarodowych.

Z dotychczasowych rozważań o programie systemowej edukacji i jej wprowadzeniu w zakresie zrównoważonego rozwoju wynika, że w jego podstawowej zasadzie integracji mieszczą się wymogi integrowania działań wielu dotychczas wykształconych działów zarządzania w poszczególnych dziedzinach działalności, a przede wszystkim integrowania odnośnych dyscyplin naukowych do optymalnego osiągania celów tej

nowej zasady życia. Zatem odkrywamy, i nie jest to ponowne odkrycie Ameryki, że w podstawowej zasadzie integracji tkwi także zasada interdyscyplinarności.

Nakazuje ona, by we wszelkim programowaniu, planowaniu, projektowaniu i przygotowywaniu decyzji o potencjalnym oddziaływaniu na środowisko uczestniczyli przedstawiciele zainteresowanych dyscyplin naukowych oraz społeczeństwa. Jednakże, jak wspomnieliśmy, również wśród naukowców – zdawałoby się najbardziej świadomych członków społeczeństwa – istnieje duże pomieszanie pojęć i często wręcz niezrozumienie istoty zrównoważonego rozwoju. Przede wszystkim, patrzą oni na zrównoważony rozwój z punktu widzenia często wąskich specjalizacji i widzą „poszczególne drzewa nie dostrzegając lasu”.<sup>4</sup> Przyroda bowiem stanowi układ specyficznie skomplikowany i współzależny, dlatego też do podejmowania jakichkolwiek działań w jej ochronie przed antropopresją konieczny jest ogląd ich oddziaływań na różne elementy środowiska z punktu widzenia różnych dyscyplin naukowych.

Po tym ogólnym spojrzeniu na konieczność stosowania interdyscyplinarnego podejścia wielu nauk (interdyscyplinarności nie powinniśmy mylić z niesłusznie używanym w tym kontekście pojęciem multidyscyplinarności), przejdźmy do roli w tym procesie bliżej mi znanych nauk prawnych. Tutaj ze zrozumiałych względów największe zaawansowanie widać w nauce prawa międzynarodowego. Te „zrozumiałe względy” to fakt, że zrównoważony rozwój do niemal wszystkich państw świata przyszedł poprzez stosunki międzynarodowe. Skoro więc koncepcja ta przyszła ze sfery zewnętrznej państw, słusznie należałoby oczekiwać, że to właśnie specjaliści prawa międzynarodowego powinni być heroldami jej rozpracowywania i rozpowszechniania o niej wiedzy. Jak na razie, niezbyt udaje się im przeniesienie istoty tej koncepcji do świadomości koleżanek/kolegów z innych dziedzin nauki pra-

wa. Jest to tym smutniejsze, że jej codzienne wdrażanie w lwiej części należy właśnie do tych innych dziedzin prawa, a w szczególności do prawa administracyjnego, cywilnego i karnego.

To, że prawnicy międzynarodowcy są najbliższą „kuchnią”, w której warzy się posiłek dla obecnych i przyszłych pokoleń w postaci prawa zrównoważonego rozwoju, nie znaczy, że wszystkie inne (dawne i nowo tworzone) dyscypliny naukowe nie powinny same przyswajać sobie kanonów nowej koncepcji prawnej. Przyjrzyjmy się bliżej ich uprawie, by ustalić, w jakim stopniu kierują się one zasadą zrównoważonego rozwoju. Wobec tego weźmy „pod szkiełko i oko” najbliższe zrównoważonemu rozwojowi dyscypliny, za które z pewnością możemy uważać dwie: jedną dawniejszą i drugą nowszą dotyczącą pola, na którym wyrosła zasada zrównoważonego rozwoju i obowiązuje już niemal 20 lat. Chodzi tu o prawo ochrony przyrody i prawo ochrony środowiska. Obie one, chociaż zmierzają do osiągnięcia tegoż samego celu, dla którego powołana została koncepcja zrównoważonego rozwoju, nie zostały dotychczas w Polsce zintegrowane zgodnie z jej wymaganiami i regulowane są w odrębnych ustawach.

Niestety, w opracowaniu i stosowaniu zasady zrównoważonego rozwoju we wspomnianych działach prawa (dla których przecież ustanowiono omawianą koncepcję rozwoju), dorobek naukowy w jej stosowaniu w Polsce jest nader skromny. W minionym 5-leciu ukazały się wprawdzie 2 monografie napisane przez prawników, zawierające w tytułach termin „zrównoważony rozwój”, i obrazujące wielki trud ich autorów, ale przeskok z ich teoretycznych wywodów do praktyki edukacyjnej i szkoleniowej może nastęrczyć ogromnych trudności.<sup>5</sup>

Co się tyczy podręczników akademickich prawa ochrony środowiska, to ich autorzy (bądź współautorzy, bo występują tu często dzieła zbiorowe) chyba także dotychczas nie „przetrawili” (by użyć wyrażenia Czesława

Miłosza) treści zasady zrównoważonego rozwoju i zintegrowania jej podstawowych kanonów z poszczególnymi rozdziałami swych podręczników.<sup>6</sup> Nie sposób bowiem uznać powtarzania elementarnych sformułowań z dokumentów międzynarodowych ani za dorobek teoretyczny, ani tym bardziej za służący praktyce. Oczywiście w podręcznikach tych przedmiotów bywa z reguły odnotowywane, że istnieje zasada zrównoważonego rozwoju. Z reguły, autorzy dają temu wyraz we wstępach do swych podręczników. Jednak informacje te są zazwyczaj oderwane od pozostałych rozdziałów i już samo to oderwanie od poszczególnych dziedzin wykładanego w nich prawa ochrony środowiska wskazuje na niezrozumienie istoty tej nowej zasady życia i współżycia państw oraz „ludów Narodów Zjednoczonych”. Przecież interdyscyplinarne zintegrowanie myślenia i działań „u źródeł” zaspokajania potrzeb ludzkich z ochroną środowiska jest istotą zasady zrównoważonego rozwoju!

Obecny niedorozwój polskiej nauki prawa zrównoważonego rozwoju nie jest dziełem przypadku. Wynikł on bowiem z braku należytego przekazywania wiedzy o przygotowywanych, negocjowanych i wreszcie zawartych umowach międzynarodowych oraz innych zobowiązaniach międzynarodowych państwa polskiego szerszym rzeszom, a zwłaszcza wykonawcom rządowym i samorządowym tych zobowiązań (czyli znów wracamy do swego rodzaju szkoleń). Jakkolwiek w zrównoważonym rozwoju mają uczestniczyć wszystkie działy administracji rządowej i samorządowej, dyspozytorem i duchem sprawczym w tym zakresie jest dawno temu powołany urząd naczelnej administracji państwowej obecnie zwany Ministerstwem Środowiska (pierwej pod innymi nazwami). Niestety z żalem należy stwierdzić, że bilans jego działalności w okresie mijającego dwudziestolecia w przyswojeniu Polsce tej wielce pożytecznej metody działania jest wielce niezadowolający. I – zgodnie z Agendą 21 – wymaga szybkiej reformy w celu odrobienia zaległości powstałych przy jego inercji w tej dziedzinie.

Urząd ten powinien być inspiratorem badań interdyscyplinarnych i wdrażania tej nowej metody działań. Powinien wychodzić z inicjatywami nie tylko do innych resortów, ale także do naukowców wszystkich dziedzin (w tym do prawników), o kolegialne i interdyscyplinarne rozpracowywanie zagadnień teoretycznych i wdrożeniowych do codziennego życia mieszkańców naszego pięknego jeszcze kraju. Nie całkiem jeszcze wyniszczonego środowiska naturalnego „zachodnim” (kapitalistycznym) typem rozwoju zazdroszczą nam bardziej „rozwinięte” społeczeństwa Europy Zachodniej (gdyż one szybciej niż my dotarły u siebie do jego głębszej degradacji).

Zbliżają się kolejne wybory parlamentarne, wydaje się, więc że najlepszym testem na dojrzałość kandydata na przyszłego posła/senatora mogłyby być pytania z zakresu zarządzania metodą zrównoważonego rozwoju i jego umiejętność przekonania wyborców o swej wiedzy praktycznego stosowania jej w RP.

Propozycja ramowego układu podręcznika systemu prawa zrównoważonego rozwoju w ochronie środowiska będzie przedmiotem następnego artykułu.

### prof. dr hab. Kazimierz Równy

- 1 Wypowiedź dr. Kamala Hossaina, wiceprzewodniczącego Stowarzyszenia Prawa Międzynarodowego (International Law Association) na Seminarium pn. Legal Preparedness for Global Sustainability, w Rzymie 16 czerwca 2011.
- 2 Por. zob. Paczusi, zob. również K. Równy, m. in.: *O niemożności Ministerstw: Środowiska i Edukacji Narodowej wypracowania i wdrażania programu oświaty i szkoleń dla zrównoważonego rozwoju kraju*, w: K. Równy, *Ku międzynarodowemu i porównawczemu prawu zrównoważonego rozwoju w ochronie środowiska (wybór opracowań) – Towards International and Comparative Law of Sustainable Development Environmental Protection [Selected Papers]*, Warszawa 2010, s. 233 i n.
- 3 W Polsce, w kształceniu nazywanym wyższym – mamy multum kierunków zarządzania i administracji – powstaje pytanie, dlaczego nie przygotowują one swych studentów do wdrażania prawa zrównoważonego rozwoju. Wiele wskazuje na to,

że do kierowników i nauczycieli zatrudnionych na tych kierunkach dotychczas nie dotarła wiedza o nowej koncepcji rozwoju zrównoważonego. Moje podejrzenie opieram na zbadaniu programu studiów doktoranckich w omawianym zakresie na jednej z prywatnych uczelni, w którym nie widziałem przedmiotu inspirującego ten nowy kierunek zarządzania. Mało tego, nie zauważyłem w nim także jakiegokolwiek przedmiotu prawniczego. Jak można zarządzać z pominięciem prawa pozostaje pytaniem do odpowiedzi, ale chyba nie przez kadrę tego Studium Doktoranckiego. Nauczanie – jakie obecnie jest uprawiane na tych kierunkach – można przez analogię porównać do przygotowywania do lotów kosmicznych bez znajomości kopernikowskiego odkrycia. Powszechnie wiadomo, że przygotowawcze szkolenia pracowników poprzedzają zazwyczaj każde większe przedsięwzięcie przemysłowe (np. uruchomienie fabryki samochodów) czy usługowe (np. w turystyce otwarcie większego hotelu). Przedsiębiorca, który wprowadza nowy sposób produkcji lub usług musi do niego przygotować pracowników, inaczej rychło by splajtował. Wprowadzenie zaś – niemal 20 lat temu – zasady zrównoważonego rozwoju, mającej położyć kres sposobom zachowania, postępowania i działania, które doprowadziły do kryzysu środowiska, w ciągu tak długiego okresu nie nasunęło naszym rządzącym pomysłu, by odpowiednio przygotować umysłowo kadry do jej wdrożenia do codziennego życia urzędów, instytucji, osób prawnych i mieszkańców kraju.

- 4 W swych różnorakich specjalizacjach, jeśli nawet zostali o władnięci kopernikańskim odkryciem zrównoważonego rozwoju, patrzą na niego ze swego wąskiego obserwatorium i oświeclają go w taki sposób, na jaki pozwala ich specjalistyczna wiedza. Jest to jednak niepełne, lecz częściowe postrzeganie problemów, podobne do tego, które doprowadziło do współczesnej degradacji środowiska wieloma bardzo użytecznymi wynalazkami. Prawie 20 lat temu właśnie po to zalecono stosowanie zasady zrównoważonego rozwoju, by zapobiegać katastrofie, jaką niesie ze sobą spontaniczny rozwój oparty na jednostronnych korzyściach z wprowadzania coraz to nowych ulepszeń naszego życia codziennego do przemysłowego zaspokajania naszych potrzeb.
- 5 Zob. Bukowski Zbigniew, *Zrównoważony rozwój w systemie prawa*, Toruń 2009; Pyć Dorota, *Prawo zrównoważonego rozwoju*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2007.
- 6 Por. np.: *Prawo ochrony środowiska*, pod red. Jerzego Stelmasiaka, Wyd. I, Lexis Nexis, Warszawa 2009; *Polskie prawo ochrony przyrody*, pod red. Janiny Ciechanowicz, Difin, Warszawa 2006 oraz J. Ciechanowicz, *Ochrona środowiska w działalności gospodarczej*, LexisNexis, Warszawa 2003;